

POWSTANIEC

Szesnaście lat temu, dnia 1 sierpnia 1944 roku rozpoczęło się Powstanie Warszawskie. Uciemniona ludność stolicy stanęła odważnie do nierównej walki z Niemcami. Wśród tysięcy walczących były i dzieci. Mali bohaterowie ginęli z rąk nieprzyjaciół po to, abysmy dziś w wolnej i pięknej Warszawie żyli spokojnie i szczęśliwie.

• • •

Tego ranka Andrzej zbudził się zły. Leniwie wciągnął buciory i przetarł kulakiem zaczerwienione oczy. Zmarł w nocy tak okrutnie, że nie mógł teraz przyjść do siebie. Skulony, dreptał jak kura w miejscu, otulając się szczelnie podziurawioną wiatrówką. Podszedł do okna, by zlustrować ulicę.
... Cicho.

Nic nie zmieniło się od wczoraj. Wrak spalonego czołgu stał ciągle na tym samym miejscu. Tylko po przeciwległej stronie ulicy, z okna na trzecim piętrze, wydobywał się czarny słup dymu.

— Muszę już iść — utwierdzał się w postanowieniu. Od tygodnia pracował z kolegami przy zbieraniu moździerzowych niewypałów. Oddział szturmowy miał przy ich pomocy zdobyć jakiś niemiecki obiekt.

Pocisków leżało wszędzie pod dostatkim. Andrzej układał je wraz z innymi chłopcami ze Starówki w środku podwórka na Freta, pod szesnastym. Nad każdą sztuką musieli się porządnie nasapać, zanim przenieśli ją poprzez wryte pociskami doły, dziury w murach i leje na Mostowej. Wystarczyła chwila nieuwagi, jeden przedczesny lub spóźniony krok, by dostać serię z niemieckiego schmeissera.

Andrzej należał już do starych wiarusów. Nie na darmo pirotechnik Edward traktował go jak kolegę równego wiekiem. Chłopiec miłował starszego towarzysza broni jak ojca. Najwięcej cenił słowa otuchy i mądre rady Edwarda. Pamięta ulubione zdanie tamtego — „staraj się, a będziesz prawdziwym powstańcem“.

Biegł szybko, aby zdążyć przed innymi. Niedaleko znajdowała się pozycja niemiecka. Z doświadczenia wiedział, że o tej porze zwykle zaczyna się strzelanina. Trzeba być bardzo ostrożnym.



— Szybciej, szybciej — chciałby przejść tędy jak najprędzej. Jeszcze trzy kamieniczki, mur, podwórze — przypomniał sobie. Co by pomyślał Edward gdyby nie doszedł — przemknęło mu przez myśl. — Muszę, muszę być z nimi. Nie mają prawa zaczynać beze mnie.

— Naprzód — woła do siebie. Serce wali gwałtownie. Andrzej w biegu odbezpiecza szturmowy granat.

— Halt! — okrzyk pada nagle, gdzieś z boku, ale zupełnie blisko. Chłopiec zamiera w bezruchu. Błyskawicznym ruchem cofa do tyłu rękę z granatem.

Już widzi tamtych. Jest ich trzech. W rękę trzymają gotowe do wystrzału, wycelowane w niego mauzery. Chłopcu robi się gorąco. Czuje, że traci oddech.

— Stać spokojna! — to mówi ten dziobaty wehrmachtowiec, który wysunął się krok do przodu.

Andrzej opanowuje się ostatkiem sił. Dobrze wie, że nie powinien dopuścić Niemca ani pół kroku bliżej. Lepiej... Decyduje się w lot.

— Jawohl, herr... schweine — przez zaciśnięte zęby demonstruje wściekle całą znajomość znieprawdzonego języka i gwałtownym ruchem wyrzuca granat. Powietrzem targa ogromny huk.

Na ulicznym chodniku leżą trupy trzech Niemców. Opodal rozpościera się ciało małego powstańca. Jego głowa — to jeden wielki, czarny skrzep. Nienaruszone są tylko oczy, z których wyziera zastygła, triumfująca radość. Zaczyna się pić przenikliwy kapuśniaczek zacierając kontury potrzaskanych murów.

Chłopcy ze Starówki rozpoczynają jak codzien zbieranie mózdzierzowych niewypałów.

S. P.

STRACH

MALY Jacuś pogniewał się na mamusię. I nie tylko na mamusię. Na wszystkich w domu. Bo do czego to podobne, że wszyscy uważają go ciągle za dzidziusia. Wypij mleko, baw się grzecznie, tego nie rusz, tam nie chodź. A on ma już przecież sześć lat. I już zaczyna czytać. A w przyszłym roku pójdzie do szkoły.

Zbuntował się więc Jacuś. Postanowił wszystkim zrobić na złość.. Postanowił wyruszyć w świat.

Świat jest jednak wielki i nieznan. Do wędrowki po nim trzeba się przygotować. Jacuś dobrze o tym wiedział. Zanim więc wyruszy w tę prawdziwą, daleką drogę — zobaczy najpierw jak wygląda bliższa okolica, co się dzieje w pobliskim lesie. Tamtędy przecież będzie wiodła jego późniejsza trasa.

Wczesnym rankiem, po śniadaniu Jacuś wymknął się chyłkiem z domu. Nie zauważony przez nikogo raźnie maszerował dróżką, swobodnie przytem pogwizdując. Był pewny siebie i odważny. Im dalej jednak odchodził od domu, tym dotychczasowa wesołość zmniejszała się. Jacusiowi zrobiło się naraz smutno

że oto idzie tak samotnie, że nikomu nie może się tym pochwalić, przed nikim ze swych zamiarów zwierzyć.

A więc zawrócić? O, nie. Jacuś jest mężczyzną, a mężczyzna nigdy nie tchorzy.

Obejrzawszy się jeszcze kilkakrotnie za siebie, dotarł Jacuś do pierwszych drzew zagajnika. Czuł się nieco zmęczony. Znal troche ten las, bo już dwa razy przychodzili tu z mamusią na grzyby. Ale teraz las był na pewno jakiś inny, groźniejszy. Wysokie, ciemne drzewa chwiały się lekko w stronę chłopca, jakby pytając — po coś tu przyszedł?

— Rzeczywiście — po co on tu przyszedł?



— Ja... tak sobie... próbował tłumaczyć się Jacuś, gdy wtem stanął w miejscu jak wryty, a włosy na głowie zjeżyły mu się ze strachu.

W pobliżu drzewa pod którym stał Jacuś, zaledwie kilka kroków przed chłopcem łypało groźnym wzrokiem jakies dziwne, ogromne zwierzę. Było nastroszone i złe. Wpatrywało się w Jacusia, jakby chcąc powiedzieć — spróbuj się zbliżyć a cię zjem.

Niedzwiedz! przemknęło przez myśl Jacusiowi. W jednej chwili opuściła go cała odwaga.

Zwierzę poruszyło się. Jacuś krzyknął coś przeraźliwie, zawrócił i co tchu popędził do domu.

Stefan Poręba

TO WCALE NIE TRUDNE

W czasie kilkudniowego pobytu na Mazurach redaktor „Słoneczka“ spotkał się zupełnie przypadkowo z grupką kilkunastoletnich urlopowiczów. Chłopcy opowiadali o swych leśnych i wodniackich przygodach, chwalili się wyczynami i wrażeniami. Od słowa do słowa — zgadało się na temat sposobów pływania. Po kilkuminutowej wymianie zdań doszliśmy do wniosku, że pływanie (oczywiście przy zachowaniu wszelkich wymaganych środków ostrożności) byłoby o wiele sprawniejsze i przyjemniejsze, gdyby się miało płetwy. — Tak, ale skąd je wziąć — biadali chłopcy. Redaktor postanowił im pomóc. Nie od razu, bo to przecież tak trudno zaradzić z miejsca. Redaktor wrócił do Warszawy, porozmawiał z fachowcami pletwonurkami i radzi, aby płetwy wykonać samodzielnie w następujący sposób:

Przed przystąpieniem do pracy zaopatrzyć się trzeba w kawałki wodoodpornej sklejk, starą dętkę lub gumę, brezent i drut. Płetwa składa się ze sztywnej podeszwy i połączonej z nią płóciennej płetwy. Podeszwa wykonana jest z wodoodpornej sklejk i przystosowana wymiarami do stopy pływaka. Dla zabezpieczenia przed oparzeniem podeszwę dobrze jest wybić skórą tą samą, co i paski sciskające stopę. Do podeszwy przymocujemy zawiasową ramkę z drutu. Wierzchołek ramki lekko wygina się do góry. Na ramkę naszywamy dość sztywno cienki brezent lub lniane nieprzepuszczalne płótno. Po naciągnięciu płetwy nasycamy ją z obydwu stron lakierem lotniczym. Celem zagwarantowania właściwego kąta odchylenia płetwy (nie więcej niż 50°) stosujemy sprężynki i żyłkę rybacką (jak na rysunku).

J. P.



DZIECI REDAGUJĄ „SŁONECZKO”

Nasza ostatnia poczta redakcyjna przyniosła szereg listów i fotografii. Okoliczność ta bardzo nas cieszy, gdyż dowodzi ona, że Młodzi Czytelnicy przejęli się hasłem „Dzieci same redagują Słoneczko”.



Fragment z uroczystości Bierzmowania w Bażanówce. Wszystkim, którzy przyjęli Sakrament Święty Bierzmowania Redakcja „Słoneczka” życzy dużo męstwa i Lask Bożych w pokonywaniu wszelkich trudności w życiu.

„SŁONECZKO” ODPOWIADA

Jurek Walas i Adam Borucki z Warszawy planują — jak piszą — kilkudniowy wypad autostopem na Mazury. W związku z tym proszą o poradzenie im gdzie można wypożyczyć sprzęt turystyczny. Z myślą, że wskazówki te mogą się przydać i innym amatorom spływów i wędrowek podajemy je w ślad za Szkolnym Informatorem Wycieczkowym. Dziękujemy i życzymy przyjemnej wędrowki.

Wypożyczalnie PTTK

Itawa n. jez. Jeziorak, PT: kajaki, namioty

Jabłoń n. jez. Roś, SW: kajaki

Kamień n. jez. Beldany, Schr., Ukta 22: kajaki, namioty, plecaki

Krutyna, Schr, tel. Ukta 23: kajaki

Mikołajki, Schr, pl. Wolności 6, tel. 28: kajaki namioty, plecaki

Mragowo, Schr, tel. 100: kajaki

Olsztyn, pl. Świerczewskiego 1, tel. 35—92: plecaki, namioty, kajaki, skafandry

Orzysz, Schr, ul. Elcka 690: kajaki

Pilawki, Schr, tel. 82—50: kajaki, namioty

Pisz, Schr, tel. 258: kajaki, namioty, plecaki

Ruciane, Schr, tel. 8: kajaki, namioty

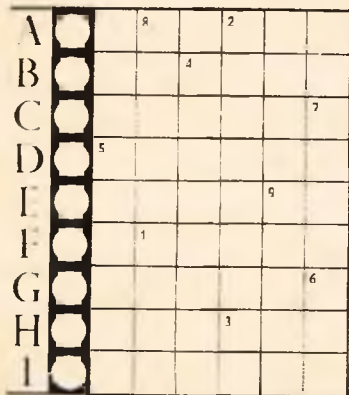
Sorkwity, OT, tel. 24: kajaki, namioty

Stare Jabłonki n. jez. Mały Szeląg, SW: kajaki, namioty

Wilkaszy, Schr, tel. Głzycko 398: kajaki

Zgon n. jez. Mokrym, Schr, tel. Ukta 23: kajaki

WYBIERANKA



W podaną figurę wpisać wyrazy o następujących znaczeniach:

Poziomo: A — państwo na półwyspie Skandynawskim, B — mieszkańcy dawnej Łotwy, C — razem z Australią tworzy najmniejszy kontynent na kuli ziemskiej, D — leży w Afryce Zach., stolicą jest Lagos, E — jedna z republik radzieckich nad Bałtykiem, F — lud zamieszkujący półwysep Czu-

kocki w Azji, G — miasto — stolica Chorwacji w Jugosławii, H — miasto powiatowe w Polsce nad Nysą Kłodzką, I — miasto w półn. Belgii nad Morzem Półn. — główny port rybacki.

Rozwiązaniem jest zdanie, którego pierwszy wyraz utworzą litery w kratkach tłustych czytane z góry na dół. Następne wyrazy otrzymacie podstawiając pod cyfry w kratkach odpowiednie litery w oznaczonej kolejności od 1 do 9.

JACY TO PISARZE?

Z podanych niżej sylab ułóż nazwiska pięciu polskich pisarzy: ko, wac, ki, y, now, ski, re, kra, cki, mont, cha, sło, nop, ski, si, ko, ni, cka.

Rozwiązania należy nadsyłać na adres Redakcji do dnia 15. VIII. Za prawidłowe rozwiązania zostaną rozlosowane nagrody książkowe.